didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 179**
Data wydania: luty 2024
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/rebeliancki-czysciec-silnej-bestii

/ REPERTUAR

Rebeliancki czyściec silnej bestii?

Julia Siwy

Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach

Artur Pałyga

Korfanty. Rebelia!

reżyseria: Robert Talarczyk, scenografia i kostiumy: Justyna Łagowska, choreografia: Natalia Dinges, wideo-art: Wojciech Doroszuk, utwory: The Baboon Show (Haakan Klas Soerle, Cecilia Maria Bostrom, Frida Margaretha Staahl, Niclas Leif Svensson), aranżacje i opracowanie muzyczne: Krzysztof Kurek

premiera: 12 stycznia 2024

W moim rodzinnym mieście, Piekarach Śląskich, jednym z najważniejszych miejsc jest Kopiec Wyzwolenia. Usypywany w latach 1932-1937 na pamiątkę przemarszu przez Piekary husarii Jana III Sobieskiego, ale przede wszystkim ku czci pamięci ofiar powstań śląskich. Na oficjalnej stronie, w zakładce historia, możemy znaleźć wpis: „Kopiec Wyzwolenia to symboliczny nasyp stworzony dla upamiętnienia walki o polskość, a także symbol pamięci o powstaniach śląskich. Jako miejsce i idea budował i buduje tożsamość w

kontekście polskim i śląskim”[1]. Walka o polskość, symbol pamięci, tożsamość to nasze słowa klucze, które nie byłyby możliwe bez jednej ważnej persony (persona to chyba odpowiednie słowo). Wojciech Korfanty to nasza, śląska „silna bestia”(zob. Krzyk, Szmatloch, 2020). Jego nazwisko brzmi hucznie w uszach niejednej osoby, która z Górnym Śląskiem jest związana. Korfanty jako figura pamięci jest bezpośrednio kojarzony z walką o Śląsk polski, a także z trzema powstaniami śląskimi (1919, 1920 i 1921). Pomiędzy drugim i ostatnim (wreszcie wygranym) odbył się jeszcze plebiscyt. Ta historyczna nota jest według mnie szczególnie ważna, jeśli mam napisać cokolwiek o spektaklu *Korfanty. Rebelia!* Teatru Śląskiego w Katowicach, w reżyserii Roberta Talarczyka, który wraz z Arturem Pałygą zrealizował musical o Wojciechu Korfantym.

Jeszcze trochę tej historii dorzucę, bo dla mnie – Ślązaczki – to ważne. Teatr Śląski nie od zawsze był śląskim. W momencie budowy tego gmachu w 1908 roku teatr ten miał być miejscem szerzenia myśli niemieckiej na ziemiach Górnego Śląska. „Ślubowano przy tym uroczyście, że ze sceny tego Teatru nigdy nie zabrzmi słowo polskie” (Sobański, 1937, s. 7). Nie minęło wiele czasu, bo zaledwie trzynaście lat, aby z tej samej sceny zaczęło padać wiele słów w języku polskim. Teatr stał się wtedy Teatrem Polskim, a jego późniejszy dyrektor Marian Sobański o tym momencie pisze tak: „Nadeszła jesień 1918 roku – «Wyzwolenie Polski» wreszcie – lata 1919, 1920 i 1921 – czas krzywdzącego nas Plebiscytu i trzech bohaterskich Powstań Górnośląskich. W okresie Plebiscytu i w ogniu krwawych, ale zwycięskich walk Powstańczych, rodzi się idea Teatru Polskiego dla Śląska” (tamże, s. 11).

Piszę o tych historycznych faktach, aby zrozumieć, jak bardzo złożone jest mówienie o Teatrze Śląskim i generalnie o Śląsku dziś. Uznaję za niezwykle

osobliwe, że ponad sto lat później na tej samej scenie Robert Talarczyk po wielu spektaklach, które dla Ślązaków wystawił, kieruje swoją uwagę na Wojciecha Korfantego. Wbrew pierwotnej idei Teatru Niemieckiego i trochę też wbrew idei Teatru Polskiego, bo teraz mówimy o Teatrze Śląskim, czyli o tym, który (jeśli dobrze rozumiem ideę teatru publicznego na „jakiejś ziemi"), ma służyć Ślązakom, odpowiadać na ich potrzeby. Myślę, że właśnie mówienie o Wojciechu Korfantym dziś, po sto pięćdziesiątej rocznicy jego urodzin, ma w sobie coś w rodzaju rebelii, zwłaszcza że ta postać nie jest jednoznaczna ani dla strony śląskiej, ani niemieckiej, ani polskiej.

Talarczyk w swoim spektaklu świadomie przeprowadza przez te wszystkie zawiłości i niespójności, wydobywa Korfantego (Dariusz Chojnacki) z grobu, aby ten wreszcie przemówił, rozliczył się z przeszłością i podjętymi przez siebie decyzjami. Spektakl przypomina wędrówkę tytułowego bohatera po czyśćcu. Najpierw natomiast grupa tańczących i śpiewających aktorek i aktorów stara się go zbudzić. „Wstawaj, Korfanty! / Pora się zbudzić! / Mówić do ludzi!", w tle słyszymy głośną muzykę, która podczas całego spektaklu jest grana na żywo i śpiewana przez zespół aktorski. Wykorzystano utwory szwedzkiego punkowego zespołu The Baboon Show, do których nowe teksty napisał na potrzeby spektaklu Artur Pałyga. W wędrówce przez czyściec swoich wspomnień i dobrych lub złych decyzji, „silnej bestii" towarzyszy Mefisto, król Piekła (Cezary Studniak) oraz Drakula prosto z Piekła (Piotr Bułka). Co ciekawe, Dariusz Chojnacki, przeprowadzający swego bohatera przez czyściec i historyczne lub mityczne sytuacje, jest bardzo wycofany. To nie ten krzyczący Korfanty, którego możemy pamiętać z kłębiących się narracji. To nie ten wybitny polityk, silna osobowość czy dyktator, jak niektórzy zwykli go nazywać. To człowiek pogubiony, który sam nie zawsze rozumie, co tak naprawdę wokół niego się dzieję. Ciekawi mnie ten zabieg z uwagi na to, że Chojnacki staje się Korfantym, który wymyka się

z ram figury pamięci. Aktor stwarza tym samym prawdziwego, czującego i namacalnego człowieka, a także emancypuje Korfantego w jego nieporadności i zagubieniu, o którym bardzo często zapominamy.

Wokół postaci dyktatora tworzą się różne narracje. Zespół aktorski śpiewając i tańcząc bawi się Korfantym jak pacynką, nie oddaje mu sprawczości, nagabuje, szarpie, jest głosem ludu, który ponad sto lat temu zbierał się, aby wiwatować na cześć Korfantego lub obrzucać go obelgami. Jedni są za, inni przeciw, przerzucają się faktami historycznymi, a Korfanty już sam nie wie. Na innym poziomie trwa też batalia o jego duszę, która może zawitać u bram piekła albo nieba. Struktura spektaklu jest raczej poszatkowana i chaotyczna, ale paradoksalnie spójna. No chyba że nie mamy pojęcia, kim jest Wojciech Korfanty, wtedy niestety trudno o dostrzeżenie wielu sensów i zrozumienie historycznych wydarzeń. Tekst wypowiadany przez zespół aktorski jest bardzo rytmiczny, wszystko utrzymuje się trochę w konwencji punku, jakby zdjęto z historii cały patos, który jest domeną polskiej myśli romantycznej i martyrologicznej. W tym spektaklu dochodzi zatem do odwrócenia martyrologicznego mitu romantycznej „Polski Walczącej", głównie z uwagi na to, że mówimy o Śląsku – czy polskim, czy niemieckim, to już kwestia otwarta.

Spór o Śląsk, o miejsce z bogatym zasobem surowców, toczy się wszędzie (w Warszawie, w Wersalu) i wtedy właśnie Korfanty zaczyna przemawiać do ludzi. Nawet jeśli czuje się zagubiony, nie pokazuje tego, ukrywając się za silną figurą przywódcy. Widzimy jego idealistyczne wizje, wspomnienia jego kolegów z okresu dojrzewania, innych polityków, którzy komentują jego poczynania. Natomiast on, Korfanty, pozostaje w swojej sferze pogubienia, gdy już mówi, to ostro, chyba że jest z żoną i Mefistem. Tam dochodzi do intymności i jeszcze większego obnażenia bestii. Scena z żoną (Ewa Kutynia)

uwypukla zawiłość relacji rodzinnych i wizji Korfantego, który walczy o Śląsk wielki. Jego kraj ma nazywać się „Nadzieja”, w której utopijna wizja wreszcie się ziści, a on sam będzie mógł być z rodziną, która zawsze była na drugim miejscu, za polityką. Bardzo poruszył mnie moment, kiedy Elżbieta Korfantowa odchodzi, mówiąc, że to nie jej historia. Jakby chciała zaznaczyć, że jako kobieta stojąca obok, wiecznie wspierająca i rozumiejąca, nie zasługuje na swoją historię, bo to o Korfantym wszyscy mówią i mówić będą. A może właśnie nie będą? Kwestia zapomnienia postaci Korfantego podnoszona jest bardzo często. Szczególnie w narracji wokół powstań śląskich, które w konsekwencji pozostawiły po sobie ogromną liczbę ofiar, „sto tysięcy litrów krwi”, bo czy idea powinna uświęcać poniesioną ofiarę?

Korfanty zderza się z samym sobą, z Mefistem, ze swoimi wspomnieniami, ale przede wszystkim z matkami powstańców. To one decydują o jego odkupieniu i przebaczeniu. To one rzewnie śpiewają „punkowe pieśni żałobne”, mając wtedy na ramionach swoich poległych w walce synów, jak Matki Boskie z Piety. Nie uznają narracji, która uważa, że krew przelana za idee jest dobra i wartościowa. Korfanty zderza się ze swoimi demonami, wypominane jest mu także pozostawienie Śląska i wyjazd do Warszawy – „Gdzie jest Korfanty? / Jara blanty!”. A on nie potrafi się odrodzić na nowo, tak jak zrobił to w latach młodzieńczych, uśmiercając Adalberta, a powołując do życia Wojciecha. Nie potrafi sobie wybaczyć i nie potrafi też odpowiedzieć na pytanie, czy decyzje, które podjął, są dobre i czy Śląsk, który mamy dziś, jest tym, o którym marzył i który był jego idealistyczną, utopijną wizją. A walczący powstaniec nie wie już, o co walczy, czy o polski Śląsk, czy o wolność, czy może o ziemie, czy za Korfantego.

Te wszystkie zawiłości związane z historią Śląska i historią Korfantego wygrywają Talarczyk z Pałygą na poziomie scenicznym i tekstowym. Tu nie

ma oceny i opowiadania się za jedną czy drugą stroną, są różne perspektywy, zagubienie Korfantego, powstańcy i ich płaczące matki, politycy i diabły. To miała być rebelia, ale czy za wszelką cenę? Korfanty już bardzo zmęczony zwraca się ku widzom, a Chrystus (Aleksandra Bernatek) mówi o dzieciach powstańców siedzących na widowni. I tutaj niestety wchodzimy w patetyczną narrację. Korfanty patrzy na nas i nawołuje do rebelii, która nie jest rebelią. Robi się trochę martyrologicznie, a mogłoby nie…

Zawrócę znów do historii. Osobliwie patrzy się na spektakl *Korfanty. Rebelia!* będąc Ślązaczką, której rodzina brała udział w powstaniach śląskich. Wbrew tym niepokojom o zapomnienie, mamy pamięć o Korfantym i o powstańcach, bo to jedyne, co możemy mieć. To właśnie ten Kopiec Wyzwolenia w Piekarach Śląskich – symbol pamięci i tożsamości, o którą nadal toczymy walkę albo rebelię, ale już na innych zasadach. W kwestii śląskich ziem jesteśmy sto lat później, a spór o kopalnie trwa nadal, choć wygląda trochę inaczej. Spór o to, na ile jesteśmy Polakami, Niemcami czy Ślązakami też nadal trwa. Nasza godka nadal nie jest językiem. I tak sobie sto lat jesteśmy z Polską, ale jednak trochę oddzielnie, a wizja Korfantego spełniła się w tym stopniu, że po polskiej stronie. Tylko czy Ślązacy chcą walczyć o swoją autonomię? To pytanie otwarte, spory nadal się toczą, oby nie rebelianckie.

Wzór cytowania:

Siwy, Julia, *Rebeliancki czyściec silnej bestii?*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2024 nr 179, https://didaskalia.pl/pl/artykul/rebeliancki-czysciec-silnej-bestii.

Autor/ka

Julia Siwy – studentka performatyki UJ.

Przypisy

1. Zob. http://kopiec.piekary.pl/historia/ [dostęp: 21.01.2024].

Bibliografia

Krzyk, Józef; Szmatloch, Barbara, *Korfanty. Silna bestia*, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice, 2020.

Sobański, Marian, *Teatr Polski na Śląsku 1922-1937*, Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego, Katowice 1937.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/rebeliancki-czysciec-silnej-bestii*